

# Kościół nie działa misyjnie. Kościół *jest* misją

Mirosław Marczak

## Zamiast wstępu

Jak zdefiniowałbyś słowo „Kościół”? Jak określiłbyś rolę, jaką Kościół ma do spełnienia? Od kilku już lat zadaję ludziom wierzącym te i inne pytania. W odpowiedzi słyszę zazwyczaj zdawkowe stwierdzenia, co każe mi sądzić, że moi rozmówcy są zupełnie nieprzygotowani, by „z biegu”, rzetelnie ustosunkować się do tych dwóch kwestii, jakże przecież istotnych dla każdego chrześcijanina. Zwykle po chwili zastanowienia padają nieco chaotyczne, nieprzemyślane odpowiedzi. Wiele z nich bardziej lub mniej wyraźnie odwołuje się do naszej reformacyjnej spuścizny albo do Dz. Ap. 2,42.

Doktryna Kościoła stanowi nieodłączny element wiary chrześcijańskiej. Innymi słowy - „być chrześcijaninem” znaczy między innymi „być członkiem Kościoła”. Nie ma innej możliwości. Z drugiej strony wydaje się, że ogromna liczba członków Kościoła ewangelicznego nie jest w stanie określić, kim są jako jego członkowie. Apostoł Piotr daje wyraźną odpowiedź, w którą warto się wczytać.

## 1 List Piotra w zarysie

Powszechnie przyjmuje się lata 40 jako okres powstania 1 Listu Piotra. Wcześniej, przed jego powstaniem, historia odnotowuje rozwój terytorialny chrześcijaństwa, które jest postrzegane jako odłam judaizmu i traktowane jako *religio licita* - religia prawnie dozwolona. Jednak w czasie, gdy powstaje list Piotra, adresowany do wychodźców rozproszonych po różnych zakątkach cesarstwa, chrześcijaństwo jest już traktowane jako religia niebezpieczna i obca, zagrażająca państwowym religiom i mogąca doprowadzić do gospodarczej ruiny cesarstwa. Cesarz Klaudiusz próbuje wprowadzić ponownie tradycyjną religię rzymską, co sprawia, że jest nastawiony wrogo wobec wszelkich obcych religii. Chrześcijaństwo staje w obliczu opozycji i prześladowań.

Z lektury 1 Listu Piotra widać wyraźnie, że prześladowanie będzie trwało nadal, a każdy, kto identyfikuje się z Chrystusem i z chrześcijanami, nie uniknie trudnych prób. List Piotra jest swego rodzaju Bożą receptą dla tych, którzy cierpią z powodu sprzeciwu, prześladowań czy nawet niewłaściwego postrzegania ich wiary przez innych; jest adresowany do tych, którzy są dyskryminowani i wyśmiewani; do tych, którzy doświadczają chwil zwątpienia stojąc w środku krzyżowego ognia prześladowań. Dla takich właśnie ludzi list jest odpowiedzią i zachętą do świętości, przynagleniem do przyjęcia prześladowań jako tego, czym w rzeczywistości są – Bożym darem.

Piotr rozpoczyna swój list typowym epistolarnym pozdrowieniem (1,1-2). Kolejny fragment listu od 1,3 do 2,12 zawiera wezwanie do świętości, w którym Piotr zwraca uwagę adresatów na żywą nadzieję, jaka im przyświeca (3-12) oraz na ich święte powołanie (1,13- 2,12). W tym fragmencie Piotr naucza, że Bóg zezwala na próby i doświadczenia w codziennym życiu adresatów. Jednak w obliczu tych prób, w świetle dziedzictwa, jakie im (oraz nam) zostało dane, Bóg słowami Piotra zachęca nas, byśmy byli świętymi, to znaczy, by nasze postępowanie było inne, wyjątkowe i odmienne od wartości, postaw, priorytetów i dążeń tego świata. W zasadzie wezwanie Piotra w 1,13 – 2,12 to, rzecz można, kwintesencja naszego chrześcijańskiego powołania.

Dalej, w wersetach 2,13 – 3,7 apostoł wzywa do posłuszeństwa. Wcześniej mówił o stosunku ludzi wierzących do Boga i do siebie nawzajem. Teraz uczy, jak postępować w tym świecie i odnosić się do tych, którzy są poza zgromadzeniem ludu Bożego. Pozostała część listu jest zasadniczo poświęcona temu właśnie zagadnieniu. Mamy tu swego rodzaju kodeks właściwego postępowania wierzących w świecie, w którym żyją. Na koniec Piotr wyjaśnia naturę cierpienia (3,8 - 4,19), po czym załącza końcowe napomnienia (5,1-11) oraz pozdrowienia (5,12-13).

## 1 Piotra 2,9 a cel istnienia Kościoła

Werset z 1 P. 2, 9 jest dobrze znany wielu czytelnikom Biblii. Piotr umieścił go w kontekście wezwania słuchaczy i czytelników do świętości. Werset ten stanowi punkt zwrotny całego listu<sup>1</sup>. Jest zarazem jednym z istotnych nowotestamentalnych fragmentów traktujących o celu Kościoła.

Dotąd Piotr mówił o wzajemnych relacjach chrześcijan. Począwszy od wersetu 9, Piotr mówi o stosunku wierzących do świata. Wcześniej zaznaczył, że „kamień” oddziela wierzących od niewierzących. Teraz, w wersecie 9, wraca do kwestii statusu ludzi wierzących. Przejście od jednego zagadnienia do drugiego sygnalizuje emfaticzne wyrażenie ὑμεῖς δὲ („ale wy!”, „wy jednak!”), w którym δὲ pełni rolę zawiasów między werselem 9 i dalej, a werselemi bezpośrednio go poprzedzającymi.

Pierwsza część wersetu 9 nakreśla uprzywilejowaną pozycję adresatów listu. Poprzez aluzje lub cytaty ze Starego Testamentu, a ściślej z Septuaginty – greckiego przekładu Starego Testamentu, autor zwraca uwagę czytelników na fakt, że to, co można było powiedzieć o narodzie izraelskim, można teraz powiedzieć o Kościele. Wierzący są więc kolektywnie τὸ γένος μου τὸ ἐκλεκτόν (Iza. 43,20), ὑμεῖς δὲ ἔσεσθέ μοι βασιλείον ἱεράτευμα καὶ ἔθνος ἅγιον (Wj. 19,6) oraz λαόν μου, ὃν περιεποιήσαμην (Iza. 43,21). Jako naród wybrany (por. 1,1) wierzący są zjednoczeni z Chrystusem, który również został wybrany przez Boga (2,4 i 6); są królewskimi kapłanami którzy należą do króla (przymiotnik *basileion* określa posiadanie/przynależność), są w jego bliskiej obecności i służą mu, a ich zadaniem jest składanie duchowych ofiar (por. 2,5); są świętym narodem, tj. oddzielnym, przeznaczonym do zaszczytnych celów; są wreszcie ludem nabytym (dosł. *ludem ku posiadaniu [własności]*).

W drugiej części wersetu 9 Apostoł Piotr przedstawia cel istnienia Kościoła w kategoriach funkcji, jaką ma on do spełnienia w świecie. Słowo ἐξαγγείλητε użyte przez Piotra w formie *aoristum* w trybie przypuszczającym można tłumaczyć: „abyście proklamowali”, bądź też „po to, by mówić” lub „aby ogłaszać”. Podczas gdy Iza. 43:21b używa słowa διηγεῖσθαι (LXX), Piotr preferuje ἐξαγγείλητε. Jednak w obu przypadkach chodzi o czynne zwiastowanie, ogłaszanie światu, proklamowanie wielkich dzieł Bożych<sup>2</sup>. Zatem powodem, dla którego adresaci doświadczający trudnych chwil w życiu zostali postawieni na uprzywilejowanym miejscu w oczach Boga, jest ogłaszanie światu „doskonałości (Boga)” lub „odkupieńczych dzieł (Boga)”. Słowo ἀρετὰς zazwyczaj wskazuje na moralną doskonałość (por. Flp. 4,8). Użyte w odniesieniu do Boga określa Jego chwałę (por. użycie w LXX; szczeg. w Iza. 42, 8, 12 oraz Hab. 3,3) bądź też „manifestację Bożej mocy”, „wielkie dzieła” (por. cyt. w Iza. 43,21).

<sup>1</sup> J. H. A. Hart, *The First Epistle General of Peter*, 1990:58.

<sup>2</sup> Por. J. Elliott, *The Elect and the Holy*, 1966:42.

Zwiastowania wielkich dzieł nie może dokonać nikt inny, jak tylko ci, którzy zostali „powołani z ciemności do Jego wspaniałej światłości”. Dla Piotra „ciemność” jest równoznaczna z „niewiedzą” (por. 1,14), która cechowała życie adresatów 1 Listu Piotra (1,18) przed nawróceniem. „Światłość” z kolei stoi w opozycji i kontraście wobec „ciemności”. W Kościele wczesnochrześcijańskim nawrócenie z pogaństwa na chrześcijaństwo postrzegano właśnie w takich kategoriach kontrastu (por. Dz. Ap. 26,18; 2 Kor. 4,6; Kol. 1,12-13).

Biorąc pod uwagę kontekst, również i cel rozumieć należy bardziej w sensie kolektywnym, niż indywidualnym<sup>3</sup>. Kościół ma za zadanie kolektywnie zwiastować „za granicą”<sup>4</sup> wielkie dzieła Boże. Takimi dziełami są objawione prawdy dotyczące odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu i jego zmartwychwstania. To właśnie w Chrystusie manifestacja owych wielkich dzieł Boga znajduje swoje najpełniejsze urzeczywistnienie. Zwiastowanie tych prawd jest, jak trafnie określa to Davids, „powodem istnienia” Kościoła<sup>5</sup>. Kościół nie może nie zwiastować. Uzasadniony jest więc nacisk, położony w tym fragmencie w przekładzie Romaniuka: „*Wy **macie** ogłaszać dzieła potęgi Tego, który powołał was z ciemności do swego cudownego światła*”<sup>6</sup>. Równie trafny jest przekład Contemporary English Version, oparty na zasadach ekwiwalencji dynamicznej (funkcjonalnej): „*now you must tell all the wonderful things that he has done*” (teraz **musicie** mówić o tych wszystkich wspaniałych rzeczach, które uczynił)<sup>7</sup>.

Stary Testament przedstawia Izrael jako lud Boży, jako naród wybrany przez Boga. Nie można jednak zrozumieć, ani nawet rozpatrywać Bożego wyboru Izraela oraz celu, jaki naród ten miał do spełnienia, w oderwaniu od Ks. Rodz. 1-11, a tłem dla pierwszych 11 rozdziałów 1 Ks. Moj. jest grzeszność świata i Boży odkupieńczy cel, realizowany za pośrednictwem Abrahama i Izraela. Izrael zatem istnieje w okresie starotestamentalnym *dla* Boga i *dla* świata. Starotestamentalne kapłaństwo, do którego odwołuje się Piotr, jest kapłaństwem powszechnym, kapłaństwem istniejącym dla świata. Piotr nie ma na myśli klasy kapłanów, jaką Bóg powołał później, aby przed Bogiem reprezentowała naród wybrany. Podobnie ma się dzisiaj sprawa z Kościołem. Jakkolwiek byśmy nie rozumieli kwestii wyboru, należy go również rozpatrywać w kategoriach *celu*, dla którego Kościół istnieje i do którego został powołany. A cel ów jawi się w świetle grzeszności świata i Bożego planu zbawczego w Chrystusie. Tak więc wybór Kościoła to również, a może i przede wszystkim, wybór *do* czegoś.

Kościół istnieje przez Boga i dla Boga. Kościół istnieje po to, by uwielbiać Boga poprzez kontynuowanie w świecie dzieła budowania Królestwa, które zapoczątkował Pan Jezus Chrystus, głowa Kościoła (Mt. 5,16; Łk. 4,18-19). Tak jak Chrystus został posłany *na* świat tak też Kościół posłany jest *do* świata. Jak powiedział Rossel „misja Boga w Jezusie Chrystusie jest skierowana do świata”<sup>8</sup>. Douglas Webster stawia nawet znak równości

<sup>3</sup> Peter Davids, *The First Epistle of Peter*, 1990:92.

<sup>4</sup> J. Schniewind, *eksangello* [w:] *Theological Dictionary of the New Testament*, I/ 1965: 69).

<sup>5</sup> *The First Epistle of Peter*, 1990:93.

<sup>6</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu “Biblia Warszawsko-Praska”* (Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce, 1998).

<sup>7</sup> *The Holy Bible. New Testament and Psalms: Contemporary English Version* (Canadian Bible Society, 1995).

<sup>8</sup> J. Rossel, *Mission in a Dynamic Society*, 1967:55.

między misją a Kościołem twierdząc, że „misja to organiczne prawo istnienia Kościoła”<sup>9</sup>. Zatem misja jest nie tyle tym, co Kościół robi, ale tym, czym kościół *jest*, podobnie jak Pan Jezus Chrystus, który w czasie swojej ziemskiej służby nie tylko czynił, ale przede wszystkim był.

Zmartwychwstały Chrystus kieruje do swoich uczniów następujące słowa: „jak Ojciec mnie posłał tak i ja was posyłam” (Jn. 20:21). W przekładzie Wulgaty słowa te brzmią następująco: *dixit ergo eis iterum pax vobis sicut misit me Pater et ego mitto vos*. Nie bez znaczenia jest dla nas wszystkich dwukrotnie pojawiające się tutaj słowo „missio”, od którego wzięto się nasze polskie słowo „misja”. A zatem w ślad za Chrystusem Kościół nie tylko powinien wychodzić z misją do zgubionego świata. Kościół powinien *być* misją.

Herbert Beerens z naciskiem stwierdza:

Podczas gdy miliony ludzi umierają, co więcej – umierają bez świadomości Chrystusa, Kościół nie może sobie pozwolić na to, by koncentrować się na sobie, lecz musi zwrócić się do świata [...] Kościół musi się odnaleźć, jednak najpierw, ze względu na Boga powinien się „zgubić” w świecie, aniżeli wykorzystywać wierzących braci i siostry jako narzędzia do praktykowania własnej tężyzny w tragicznym imitowaniu Reformacji<sup>10</sup>.

Aktualnie chrześcijaństwo stanowi w najlepszym wypadku jedną trzecią populacji świata. Jedna trzecia nigdy nie słyszała imienia Jezus, podczas gdy pozostała jedna trzecia ludzkości nie słyszała ewangelii przedstawionej tak, by można ją było zrozumieć lub tak, by ludzie mogli podjąć osobistą, życiową decyzję. Przyszłość chrześcijaństwa ewangelikalnego w Polsce zależy od tego, w jakim stopniu zrozumiemy kolektywnie w swoim nielicznym gronie, co powinniśmy zrobić z „wielkimi dziełami Bożymi”, których jesteśmy zarządcami. Należy jednak prosić Boga, aby dał nam łaskę, by mimo wielu darów, jakie otrzymaliśmy, nie powtórzyła się historia o narodzie izraelskim i talentach (por. Mt. 25,14-30).

## Zamiast zakończenia

Ponieważ jestem osobą, której życie rozkłada się na dwóch płaszczyznach: akademickiej i kościelnej, pozwolę sobie zakończyć ten artykuł odniesieniem do ilustracji zaczerpniętej z książki Swindoll'a<sup>11</sup>, którą poddałem drobnej modyfikacji:

*W pewnym miejscu na wybrzeżu, znanym z częstych katastrof morskich i mnóstwa rozbitych statków, znajdowała się mała i niepozorna przystań ratowników. W zasadzie była to stara chata i jedna wysłużona łódź. Jednak kilku oddanych sprawie ratowników trzymało tam regularne warty obserwując wzburzone morze. Nie myśląc o sobie ratownicy wypływali, by wytrwale szukać zaginionych i ratować tych, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie. Wiele osób zostało ocalonych przez tę niewielką grupę oddanych, kochających swoje zajęcie ratowników. Z biegiem czasu mała przystań stała się bardzo popularna. Niektórzy z uratowanych oraz inni mieszkańcy wybrzeża chcieli być w jakiś sposób związani z przystanią. Byli gotowi poświęcać swój czas, energię, dary i środki na rzecz przystani. Zakupiono nowe łodzie. Przeszkolono nową załogę. Przystań, niegdyś niezauważalna, teraz stała się widoczna. Jeszcze inni uznali, że chata wygląda bardzo nieatrakcyjnie i jest słabo*

<sup>9</sup> Douglas Webster, *What is Missionary*, 1962:10.

<sup>10</sup> *Church Function and Development*, 1994: 5.

<sup>11</sup> Charles Swindoll, *Growing Strong in the Seasons of Life*, 1983: 98-99.

wyposażona. Byli zdania, iż na przystani powinno stanąć bardziej wygodne miejsce. Koje ratunkowe zastąpiono wygodnymi meblami. Pozbyto się wielu sprzętów, które jeszcze do niedawna służyły ratowaniu ludzi. Starą chatę zrównano z ziemią, by odzyskać grunt pod budowę nowego, ekskluzywnego budynku, pełnego wspaniałych sprzętów. Po zakończeniu budowy ratująca ludzkie życia przystań stała się miejscem popularnych zgromadzeń, swego rodzaju klubem, atrakcyjnym miejscem spotkań klubowiczów. Cel jej istnienia drastycznie się zmienił. Rzadko kiedy ratowano teraz życie ludzkie, pomagano, troszczono się o innych. Mniej ludzi interesowało się śmiałymi wyprawami w głąb wzburzonego morza. Zatrudniono zatem zawodowych ratowników. O pierwotnym celu stacji i niegdysiejszym zaangażowaniu wszystkich osób związanych z przystanią świadczyły już tylko dekoracje i odpowiedni sposób wystawiania się. Dawną funkcję przystani z przeszłości przypominał jedynie "pokój słodkich wspomnień", na środku którego ustawiono wypolerowaną, starą i nieużywaną łódź, oświetloną przyćmionym światłem reflektora. Panujący w pokoju półmrok skutecznie maskował warstwę kurzu, jakim pokryta była łódź. Jakiś czas potem w okolicy rozbił się kolejny statek. Konieczna była pomoc. Jednak nikt z przystani nie kwapił się by wyruszyć w morze. Nikt nie przejmował się już losem tonących.